

Co. w
owany,
stanu.
v Bald-
lataci
że mi-
nikiem
cielem
aldwin
entiera
ręczak-
akcy.
e póź-
Vic-
aldwin
0 fun-
o dy-
odnie-
teraz
on da-
zakła-

KURIER CZĘSTOCHOWSKI

CENA PRENUMERATY: miesięcznie a przesyłką pocztową 6.- zł., z odnośnictwem do domu 8.- zł., dla odbierających piśmie na miejscu 4.50 zł. — Cena pojedynczego numeru 20 groszy. — Gazeta ukazuje się codziennie, ze wyjątkiem niedziel i świąt. W wypadku odstąpienia siły wyższej, lub innych czynników administracja piśmie nie jest zobowiązana do przesyłania innego wydawnictwa w zamian za niedostarczone.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: CZĘSTOCHOWA, III ALEJA Nr. 52. TELEFON 22-45. Godziny pracy redakcji codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godz. 19 do godz. 18-jej. Nadesłane, a nie zamówione przez Redakcję teksty będą zwracane autorem jedynie wówczas, gdy dołączone zostaną znaczki pocztowe na opłacenie przesyłki zwrotnej.

CENY OGŁOSZEŃ według cennika Nr. 1. Za wiersz milimetry w części ogłoszeniowej 24 gr. Za ogłoszenia dla poszukujących pracy, oraz ogłoszenia rodzinna, ceny niższe. Drobne ogłoszenia: za słowo 24 gr. Wyrazy ponad 15 liter licza się podwójnie. Nagłówki (tłustym drukiem, najwyżej dwa) 40 gr. za wiersz. — Opłaty dodatkowe: Ogłoszenia umieszczone w miejscu specjalnie wskazanym — 25 procent drożej. Ogłoszenia, których przedstawią szczególne techniczne trudności 25 procent drożej. Przy ogłoszeniach kilkunastu wierszy — Termin przyjmowania ogłoszeń do najbliższego wydania: godz. 9 ta przed południem. Konta bankowe: Poczt. Konto Czek.: Warszawa Nr. 656. Emissionbank, Oddział w Częstochowie, K. K. O. w Częstochowie.

Marsz Włochów w głąb Grecji

W pierwszym dniu zajęto 79 wsi — Entuzjazm w Albanii — Włochy zaskoczyły Anglię — Anglicy zrabowali grecką flotę handlową — Nowe doniesienia z Rzymu

Brytania bogaci się kosztem naiwnych Cyniczny i wyrafinowany komunikat radia londyńskiego

San Sebastjan, 2 listopada. — Dotychczas Anglia wykorzystywała swe zobowiązania gwarancyjne w tym celu, aby wzbogacić się majątkiem tych państw, które jej zaufały. Właściwym sensem angielskiej pomocy jest więc tylko chęć wzbogacenia się kosztem drugich. Chciwość jest więc u Anglików głównym momentem przyrzeczonej Grecji pomocy i staje się ona widoczna już obecnie, bowiem, jak głosi londyńskie radio, Wielka Brytania podjęła właściwe kroki, aby grecka flota handlowa, której ogólny tonaż przekracza znacznie milion ton, nie dostała się przypadkiem w ręce nieprzyjacielskie.

POSEŁ WŁOCH W ATENACH ZAMIESZKAŁ U POSŁA RZESZY

Ateny, 2 listopada. — Włoski poseł w Atenach zamieszkał w podmiejskiej willi posła niemieckiego w Atenach. — Oczekuje on momentu wymiany z posłem greckim w Rzymie. W budynku poselstwa włoskiego, który jest silnie strzeżony przez wojsko greckie, znajduje się szereg wybitnych osobistości.

Kancelarz Hitler do Duce Podziękowanie za przyjęcie w Florencji

Berlin, 2 listopada. — Po powrocie z Florencji przesłał Adolf Hitler na ręce Mussoliniego depeszę następującej treści: „Powróciwszy do Niemiec, pozdrawiam sobie żłóżę Panu — Duce moje serdeczne podziękowania za przyjęcie i gościnność, z których znowu korzystałem w Florencji. Objawy entuzjazmu mieszkańców Florencji były dowodem tego, że polityka niemiecko-włoskiego sojuszu, którego całkowitą zgodność mieliśmy możność podkreślić w toku naszych rozmów, tkwi silnie w sercach Pańskiego narodu. Wobec siły naszych armii i wiary, jaka ożywia nasze narody, nikt nie jest w możności wydrzeć nam zwycięstwa. W serdecznej przyjaźni pozdrawiam Pana — Duce. Adolf Hitler.”

CHAMBERLAIN W DRODZE DO U. S. A.

B. premier jest zupełnie zlamany fizycznie i duchowo

Nowy Jork, 2 listopada. — Z Londynu donoszą, że Chamberlain wraz z małżonką znajduje się w drodze do Stanów Zjednoczonych. Odjazd b. premiera nastąpić miał jeszcze przed 10-ciu dniami. „News Syndicate” uzupełnia wiadomość tą informacją, że Chamberlain jest zupełnie zlamany fizycznie i duchowo i zamierza udać się na wypoczynek do Kalifornii.

JAPONCZYCY OPUSZCZAJĄ LONDYN

Sztokholm, 2 listopada. — Agencja „United Press” donosi z Londynu, że w ub. czwartek opuścił Londyn pierwszy transport Japończyków.

Rzym, 2 listopada. — Specjalny sprawozdawca Agencji Stefani podaje obszernie sprawozdanie z terenów granicznych prowincji Janina, zajętych już przez wojska włoskie. Zaraz pierwsze uderzenie w dniu rozpoczęcia akcji przyniosło Włochom posiadanie podprefektury Filati z 79 wsiami i okragło 35 000 mieszkańców. Wzięci do niewoli żołnierze greccy opowiadali z widocznym przerażeniem na twarzach o atakach bombowych lotnictwa faszystowskiego na bronione przez nich pierwsze linie, których urządzenia obronne zostały w krótkim czasie zupełnie zniszczone. Dotychczasowa stacja graniczna Kakavia została natychmiast przemieniona na Borge Tellini.

Wielkie demonstracje ludowe w Albanii

Rzym, 2 listopada. — Jak Agencja Stefani donosi z Tirany, we wszystkich okolicach Albanii odbywają się codziennie wielkie demonstracje ludowe, w czasie których cały naród albański wyraża entuzjastyczną radość. Znany dziennik albański „Tomori” w komentarzu do orędzia Churchill’a, wystosowanego do rządu greckiego podkreśla, iż po Polsce, Norwegii, Belgii, Holandii i Francji przyszła obecnie kolej na Grecję wypróbowania na własnej skórze wartości gwarancji angiel-

skich. Dziennik wylicza następujące szczegółowo wypadki, w których Anglia zawarła z tą samą obojętnością opuszczała swoich sprzymierzeńców i „zagwarantowane” przez siebie państwa oraz przypomina fakt konfiskaty przez Anglię obojętne okrętów, technicznych napadów na Oran i Dakar, podłe i obraźliwe zarzuty i obelgi wobec króla belgijskiego Leopolda, rzucane przez propagandę brytyjską oraz codzienne ataki bombowe samolotów angielskich na ludność cywilną w Holandii i Belgii.

I tym razem Anglia spóźniła się...

Rzym, 2 listopada. — Przebieg zwycięskiej akcji włoskiej w Grecji jest głównym motywem, poruszonym przez prasę rzymską, która zwraca uwagę na fakt, że Włochy ubiegły Anglię na terenie Grecji, gdzie zwyciężone były przygotowania do akcji, kierowanej i przemysłowej przez Edena. Anglia bowiem poczyniła w Grecji kroki zmierzające do pobudzenia kraju a następnie uzbrojenia go aby z zwykłym sobie cynizmem pozyskać nowe alibi.

W krajach położonych w wschodniej części Morza Śródziemnego Anglicy najwiedźniej nie spotkali się ze zbyt wielkim entuzjazmem dla akcji wojennej, co zresztą leży w mentalności narodów orientalnych, których rządy z bystrą uwagą przyglądały się blegowi wydażeń, wyczekując i bacząc pilnie jaką wartość przedstawiać będzie angielska pomoc dla Grecji. W korespondencji z Berna Szwajcarskiego donosi „Tevera”,

że przyrzeczona przez Londyn pomoc dla Grecji prawdopodobnie zasada się na możliwości udziału Jugosławii, Turcji i Arabii ale nie samej Anglii. Przykład Norwegii, Belgii, Holandii i Francji w tym względzie zdaje się być hańbicem przygotowań angielskich. „Tevera” stwierdza następnie, że od dłuższego już czasu Grecja była po przeciwniej stronie barykad, jednak interwencja Anglii była już — we wszystkich szczegółach ukartowana między sztabami generalnymi brytyjskim i greckim, zaś Eden, który w ostatnich dniach bawił na Wschodzie, miał te zagadnienia doprowadzić w szczegółach do finalizacji. Właśnie brytyjskie dzienniki przystąpiły do urabiania w odpowiedni sposób opinii publicznej Grecji. W Brytanii i Ameryki Północnej dla mających wyznikać wydarzeń. Włochy jednak ze zwykłym dla mocarstw osi pospiechem wyprzedziły i ubiegły Anglię w akcji.

Marszałek Pétain wzywa do współpracy z Niemcami

Genewa, 2 listopada. — Szef państwa francuskiego marszałek Pétain zwrócił się w środę wieczór w przemówieniu radiowym do ludności francuskiej, przy czym podkreślił, że pierwsze spotkanie pomiędzy zwyciężonym Wodzem Niemiec a nim, jako przedstawicielem pokonanej Francji, stanowi pierwszą oznakę podniesienia się Francji. Marszałek podniósł w dalszej części swego przemówienia, że zupełnie dobrowolnie przyjął zaproszenie Adolfa Hitlera na konferencję. W czasie tej konferencji omawiano głównie współpracę między obu krajami. Marszałek zgodził się na podstawowe zasady tej współpracy, szczegóły jej zostaną przedyskutowane później. Mówca zapowiedział do wszystkich Francuzów o darzenie zaufaniem jego rządów. Wkracza na drogę współpracy w ramach konstruktoryjnego nowego porządku europejskiego.

„Bor” - ludzie

Zamieszczono przez nas poprzednio uwagi przybyłego niedawno z Węgier emigranta p. Kazimiera W-ckiego wzbudziły wielkie zainteresowanie. Dziś drukujemy drugą część jego relacji, podanej przecież we formie obiektywnej, a jednak i także nieduwaczką stanowisko zajmującej wobec „pengo-patriotów”. Z pewnością z niemiejszym zainteresowaniem spotka się ten reportaż. — Redakcja.

„Bor” oznacza po węgiersku wino. Wino węgierskie jest dobre, nawet bardzo dobre. I tanie. Za jedno pengó można dostać cały litr dobrego wina. Dlatego pije się go wiele, szczególnie jeśli się przedtem pijało tylko wódkę, to wino wydaje się szczególnie szlachetnym trunkiem. A już zupełnie dobrze, gdy się go dostaje za darmo. A tak właśnie było, bo dobrzy Węgrzy każdego Menekitli (uchodźca) chętnie winem częstowali. Każdego bez wyjątku, jeśli on zachowywał się przyzwoicie i nie wycinał skandali, dlatego też coraz rzadziej częstowali Węgrzy winem i coraz niechętniej polskich uchodźców — trzeba było w końcu płacić za każdą szklanke wina. A z pieniędzmi było coraz trudniej — a na dobre wino miało się zawsze ogromny apetyt. Specjalnie wina stało się nalożeniem. Powstał specjalny tytuł — „Bor-ludzie”. Cafe „bor-towarzystwo”. Ludzie, którzy wino pili musieli. Ale którzy nie mieli czym za nie zapłacić i dlatego, aby zdobyć środki, potrzebne do wesołego spędzenia nocy przy szklance wina, zostawali się kaptandem obozu, kierownikiem jakiegoś komitetu niesienia pomocy uchodźcom albo nalepiej szło się do angielskich attaché wojskowego i otrzymywało się od niego zaliczkę na przyszłą sprzedaż materiału ludzkiego celem wysyłki do Francji czy Afryki. Wiele było możliwości: YMCA, Czerwony Krzyż, studenckie związki albo rozmaite komitety pomocy. Jak długo te komitety kierowane były przez przedstawicielki węgierskiej arystokracji — było bardzo dobrze. Ponieważ daliśmy te były bardzo bogate, dawały wiele pieniędzy i miały tylko jeden cel: ulżyć niedoli polskiego uchodźcy. One były prawdziwie dobre i szlachetne — owe węgierskie damy dobroczynne. Ale, niestety, zjawili się „bor-ludzie” i zaprowadziły w komitetach swój własny porządek. Węgierskie damy umieszczały w rozmaitych pensjonatach polskich uchodźców i oczywiście nie pobierały za to łapówek od właścicieli pensjonatów. Ale pan Michał Krzakowski zabrał się lepiej do dzieła. Miał odpowiednie fachowe przygotowanie do prowadzenia akcji opieki nad uchodźcami: w roku 1923 został zdegradowany i usunięty z armii polskiej za pijaństwo. Potem był walczył z panem Krzakowskim rozmawiać, jak to się mówi, był na wozie i pod wozem. Aż wreszcie został w Budapeszcie... generalnym kwatremistrzem Komitetu Pomocy. Miał piękne pole do działania. On pobierał od żydowskich właścicieli pensjonatów łapówki, w zamian za co zapelniał do niemożliwości uchodźcami ich brudne pokójki. Po co bowiem miało się zmieniać pościelową bielizną dla uchodźców — nie należało ich przyzwyczajać do zbytków. Główna rzecz, że „bor-człowiek” mógł zamieszkać w pięknym pięciopokojowym miesz-

kaniu. W tym mieszkaniu miały się odbywać najpotworniejsze orgie. Pan generał kwaternistrz Michał Krzakowski był przecież natógowym pilnikiem i doskonale wyznawał się na rzeczy. Towarzystwo umiał sobie dobierać w sposób szczególnie uproszony. Otdy zjawiała się u niego jakas przystojna Polka z prośbą o przyjazd kwaternier pan Krzakowski czynił kobiecie najpokojej w świecie całkiem nieduwazną propozycję. Jeśli spotkał się z odmową, to nieszcześna uciekinierkę lokowano w najgorszym i najohydniejszym mieszkaniu, albo dawano się przysłać do obozu. Jeśli się zostało przyjętym — wtedy interesantka wędrowała do najwytworniejszego hotelu, przy czym komitet płacił za jej wykwinnie utrzymanie. Dla mężczyzny był pan Krzakowski niebywale srogi. Można było umrzeć na ulicy z głodu, można było być ciężko chorym — dla pana Krzakowskiego była to rzecz obojętna, a uchodźca nie dostawał tak długo, aż przedłożył mu polecenie z konsulatu. Co znaczyło takie polecenie? ... Oto nie mniej i nie więcej jak to, iż nieszcześny, bezradny i pozabawiony pomocy człowiek zobowiązywał się udać na zachodni front, aby tam walczyć i umierać za obcą sobie sprawę Anglii i Francji.

Szczególnie gorliwie polował na ludzi niejak pan Glowacki. Pod tym nazwiskiem ukrywał się znany wesołek warszawski pułkownik — Głabisz. On to wspólnie z żydem Stadlerem, polował na ludzi w komitetach pomocy uchodźcom, zmuszając kandydata do podpisywania zobowiązań i udania się na front zachodni. Przy Głabiszu czynny był cały sztab lotrów, opłacanych przez angielskie poselstwo, których jedynym zajęciem było polowanie na „ochotników”. A więc szczególnie „zasłużył się” dla tej sprawy: siedzia sądn najwyższego Domiczek, zdemaskowany tam za kradzież, był katowicki starosta Seidler, wiecznie potrzebujący pieniędzy i dający do nich wszelkimi środkami, wreszcie były buchalter Petrykowski, starannie pilnujący, by nie zostało ukradzone bez jego udziału. Pan Petrykowski wkrótce przekonał nas wszystkich że odznacza się inicjatywą. Oto zameldował on u władz węgierskich cztery obce samochody ciężarowe na własne nazwisko a następnie je sprzedał. Sprawa została zatuszowana i pan Petrykowski tym razem uniknął kary.

Wszystkie komitety były doskonale poprowadzone przez ludzi, którzy dzięki stosunkom z konsulem mieli zapewniony ogromny przepływ gotówki z USA, Anglii i Francji. Pieniądże te dostawały się do ich rąk i zaledwie resztki dochodziły do rąk żyjących w nędzy i biedzie uchodźców. Ale za to „bor-towarzystwo” — tak nazywali się na Węgrzech naszych „dobrodziejów” — miało zapewnione środki „egzystencji”. Oczywiście działało się to wspólnie z urzędnikami konsulatu, którzy również otrzymywali swoją część. Ta przyjaźń z konsulem czyniła „bor-ludzi” wolnymi od obowiązku niebezpiecznej podróży do Francji. Należąca do towarzystwa klika oczywiście tworzyła Polski Członkowy Ekipaż. Eleganckie i wymalowane, wryzujące i swobodne panusie czyniły niebezpiecznymi ulice Budapesztu.

Tak upływały miesiące. Skargi i podania kierowane do węgierskich pań,

zamiast się akcją pomocy, nigdy nie docierały do celu. Te znaczne panie nie rozumiały po polsku, nie wiedziały co podpisać ani nie wyznawały się na lotrówstwach, a już najmniej przypuszczały, że „zasłużeni polscy obywatele” którzy schronili się w ich gęstwinie, zdolni są okradnąć znajdujących się w mieszkaniu własnych współbraci. Jeśli człówek zdecydował się o sobie rozmówić z pańkami węgierskimi, prowadzącymi akcje pomocy, to zawsze lotwarzyszy im spryciarz z konsulatu, który momentalnie wkraczał, przedstawiając załagującego się jako komunistę piłak, czy zdrajcę... Nie było sposobu na zlikwidowanie tej ohydny, ponieważ na całym świecie kaniule popierają się wzajemnie. W krótkim czasie wszystkich niewygodnych, to jest takich, którzy nie chcieli należeć do kompanii i kraść publicznie pieniądze — zdołano zlikwidować, wysyłając ich przeważnie na zachodni front. Tych, którzy zostali i starali się przeciwstawić nikczemności zamknięto do „kamernego obozu” zaś dobrym panom węgierskim znów opowiadano bajeczki o komunistach. W poważniejszych wypadkach nie cofano się nawet przed denuncjacjami przed policją, aby — tym sposobem usunąć z drogi niewygodnego człowieka. Dochodziło do tego, iż władze węgierskie nie kryły swej odrazy z powodu donosicielstwa i prosiły komitet o wywarcie wpływu na Polaków, by ci narazicie zaprzestali składania anonimowych skarg i dowodów. Żądano wręcz od konsulatu, by wkraczał w te i inne sprawy. Dziwili się Węgrzy, iż konsulat pozostawia te wyuczony bez zatlęcenia. Nie wiedzieli oni, iż przeważna część owych „bor-ludzi” należała właśnie do najbliższych przyjaciół i protegowanych pana generalnego konsulatu.

W kilka tygodni po katastrofie Francji, skończył się dopływ pieniędzy. Wreszcie „bor-towarzystwo” poczuło się w Budapeszcie... zagrożone i jego członkowie jeden po drugim pospiesznie opuszczali gościnną ziemię węgierską by znów uszczesliwić swą działalnością Jugosławie, Grecję i Turcję. Ale tym razem nie udali się oni jako nieszcześniwi Menekilt-uchodźcy, lecz jako turyści, jako podróżnicy z portfelami dobrze zaopatrzonymi w waluty.

Zgłodniali i obdarci uchodźcy meldowali się masowo w niemieckich konsulatach, aby móc bez przeszkód otrzymać pozwolenie na powrót do ojczyzny. W tym samym czasie kierowniczką domów polskich studentek, członkowie rozmaitych komitetów „obywatelskich” kierownicy Czerwonego Krzyża i podobnych instytucji, lokowali się w orient-expressach, wlokąc za sobą ciężkie kufiry ze zdobyczkami budapeszteńskimi z portfelami wypełnionymi w okresie ich dobroczynnej działalności na Węgrzech. Smaczne jest węgierskie wino. Szlachetny jest węgierski trunk. Tym szlachetniejszy, iż pozwolił on wielu z pośród nas na obczyźnie należećcie poznać i ocenić naszych byłych panów i władców: ministrów, wojewodów, pułkowników i starostów, dyrektorów oraz prezesów — i tych wspaniałych, którzy przez dwadzieścia lat naszej niepodległości rządili nami bezkarnie. Dopiero tam na Węgrzech wielu z pośród nas poznało tych panów — owe, jak nazywaliśmy „bor-towarzystwo”.

Augur.

Angielską flotę czekają trudności

Sytuacja Niemiec jest o wiele korzystniejsza, niż kiedykolwiek

Sztokholm, 2 listopada. — Admirat floty brytyjskiej Lord Chatfield przemawiał w ub. czwartek przed mikrofonem radiostacji londyńskiej, usprawiedliwiając niepowodzenia angielskiej floty. Mówił on jedynie o „trudnościach” za jakie napotyka flota w obecnej wojnie. „Panowanie nad morzami” nie jest rzeczą taką łatwą i taką prostą jak dawniej. Obecnie flota znacznie więcej ryzykuje a jej zadanie jest o wiel większe niż dawniej, bowiem musi ona strzec

wszystkich wybrzeży europejskich, które zostały opanowane przez Niemców. Następnie Lord Chatfield zwrócił uwagę na nowe trudności jakie mają do zwalczania angielskie transporty konwojowane. W obecnych czasach jest niezwykle niebezpiecznym przebywanie konwojów przez Kanał La Manche a nawet — mówił on — przepływanie kanału przez transport konwojowany Urastu w obecnych warunkach do swego rodzaju działania operacyjnego. Chatfield przyznał wreszcie, że Niemcy w porównaniu z Anglią znaleźli się w tak świetnej pozycji, jak to dotychczas nigdy nie miało miejsca. Najważniejszym a równocześnie najcięższym w obecnej chwili zagadnieniem Wielkiej Brytanii jest kwestia posiadania ostatecznego dostępu, bowiem niemieckie łodzie podwodne również na Atlantyku czatują na statki angielskie.

Naloty na Anglię dniem i nocą

Berlin, 2 listopada. — Naczelna Komenda Armii Niemieckiej komunikuje: Ataki odwetowe na Londyn oraz ważne obiekty wojskowe w Anglii środkowej i zachodniej były prowadzone w dalszym ciągu. Udało się przy tej sposobności ciężko uszkodzić jedną fabrykę przemysłu lotniczego, pewną fabrykę w pobliżu Sheffield oraz pewne obozowisko wojsk. 300 km na zachód od Irlandii zatopił samolot niemiecki bombą okręt handlowy, pojemności 5 000 btr. W ciągu dnia doszło do szeregu walk powietrznych, które miały dla lotników niemieckich pomyślny przebieg. Nocne ataki odwetowe na Anglię kontynuowane były w zwiększonych rozmiarach. Po obu brzegach Tamizy zdołano zaobserwować niebezpieczne bombardowanie porty na zachodnim wybrzeżu Anglii oraz centra przemysłu zbrojeniowego w Anglii środkowej, głównie Coventry. Seigace nieprzejazdnie silny uisłowały przy dalszym pogodzie zbliżyć się do wybrzeży flandryjskich. Artyleria marynarki wzięła je pod skuteczną ogień, zmuszając do odwrótu. Należy się liczyć ze zniszczeniem jednego seigaca. Samoloty brytyjskie należały również ostatniej nocy nad zachodnie tereny Rzeczy i zrzucały pojedyncze bomby, które spadły jednak na wolne pola, przerywając tylko jeden kabeł wysokiego napięcia. Nieprzysięci stracił wczoraj 13 samolotów, z tego 12 w walkach powietrznych, jeden od ognia artylerii przeciwlotniczej. 5 samolotów niemieckich zaginęło.

Skuteczna akcja lotnicza Niemców Anglicy zaprzestali akcji bojowej

Berlin, 2 listopada. — Naczelna Komenda Armii Niemieckiej komunikuje: Wskutek wybitnie niekorzystnych warunków atmosferycznych w dniu wczorajszym zaprzestali Anglicy wszelkiej powietrznej akcji bojowej. Natomiast niemieckie lotnictwo kontynuowało akcje atakowania Londynu i ważnych z wojskowego punktu widzenia obiektów na terenach Anglii południowej, środkowej i zachodniej. W południowo-wschodnich dzielnicach Londynu zaobserwowano skuteczność bombardowania torów i obiektów kolejowych oraz większego gniazda fabrycznego, gdzie wybuchły pożary. Obrzucono bombami ważne zakłady przemysłu zbrojeniowego pod Birmingham oraz w południowej, skrajnej części Bristolu. W wyniku ataku na składy amunicyjne na zachód od Londynu wyleciało w powietrze kilkanaście szop, w których magazynowano amunicję. Spowodowano również wykojenie się jednego pociągu. W toku dalszej akcji atakowania brytyjskich lotnisk stwierdzono, iż celne poliski bombowe spadły na magazyny, magazyny i schrony, przy czym pewną ilość samolotów, będących na ziemi, wzięto w czasie nalotów nurkowych pod silny ogień z karabinów maszynowych i uszkodzono je. Na morzu, w zachodnim kierunku od Irlandii, został zatopiony wskutek celności pocisku brytyjski statek transportowy, pojemności mniej więcej 6 000 btr. Samoloty bojowe rozprysły plynący u południowo-wschodniego wybrzeża angielskiego transport konwojowany. Samolotem tym udało się uzyskać kilka celnych trafień, a których jeden pocisk uszkodził statek tak poważnie, że pozostał na miejscu silnie przychylony. Opodal wybrzeży Norwegii zestrzelono jeden nieprzysięcielski samolot typu „Tuchhead-Hudson”, posiadał pofawiaz min zestrzelił drugi samolot. Nie zanotowano żadnych strat wśród samolotów niemieckich.

Włosi dotarli do rzeki Kalamas

Rzym, 2 listopada. — Włoski komunikat wojenny z czwartku brzmi następująco: Nasze jednostki kontynuując swój marsz w Epirze, dotarli w różnych punktach do rzeki Kalamas. Niekorzystne warunki atmosferyczne i przerwanie dróg komunikacyjnych, jakie nieprzyjaciel pozostawia za sobą, nie zdołaly wpłynąć na opóźnienie poruszeń naszych wojsk.

ważne obiekty obronne i węzły drogowe w dolinie Kalamas. Jeden z samolotów nieprzysięcielskich, zaatakowany przez włoskie myśliwce został zestrzelony. Jeden z samolotów włoskich nie powrócił.

Lotnictwo włoskie po pokonaniu fatalnych warunków atmosferycznych i ożywionej nieprzyjacielskiej obrony przeciwlotniczej zbombardowało port w Patras, nieprzysięcielskie transporty wojsk, gęsto zgromadzonych na transportowcach, oraz bazę w Lepanto, greckie obozowiska wojsk nad Metzovo,

W Afryce Wschodniej na pół zmotywowana kolumna w czasie ataku na Gudurra na granicy Kenii została odparta wśród strat dla nieprzysięciela. Ze strony włoskiej nie było żadnych strat.

Samoloty nieprzysięcielskie zrzucały bomby na Buna, Massaua, Lugh, Ferrandi, Cheren i Berbera, powodując przy tym ogółem śmierć 5 osób i zranienie 16 — z tego 13 z posród tubylców. Dalsze ataki powietrzne na El Uak i Sardo nie spowodowały ani szkód ani ofiar, w ludziach.

Planowy rozwój akcji na terenie Epiru

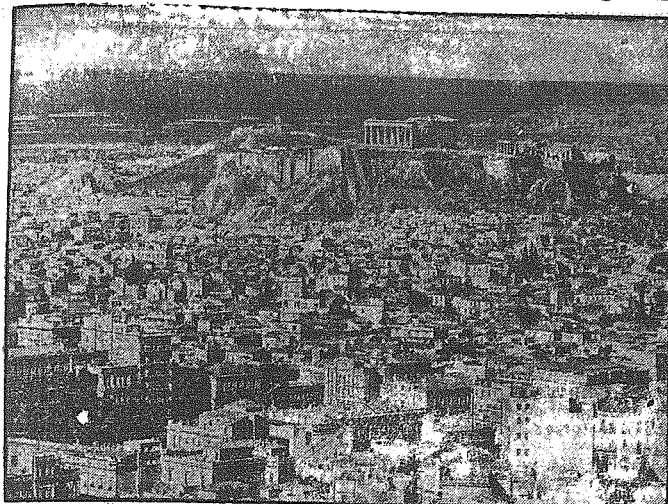
Rzym, 2 listopada. — Włoski komunikat wojenny z piątku brzmi następująco: Operacje na terenie Epiru mają przebieg planowy. Nasze oddziały osiągnęły punkt węzłowy dróg lądowych w Kalibak. W dalszym ciągu odbywają się roboty przy naprawie uszkodzeń, wyrządzonych przez cofające się nieprzyjaciela. Nasze zmotywowane kolumny na terenie Afryki Północnej zaatakowały oddziały nieprzysięcielskie, wypierały je poprzez miejscowość Alan-Elsann, na odległość 40 km na wschód od Sidi el Barrani. Nasze lotnictwo podjęło energiczną akcję bojową na pozycje nieprzysięcielskie, przy czym doszło do zwycięskich walk powietrznych z nieprzyjacielskimi samolotami myśliwskimi. Nasze bombowce zestrzeliły 7 samolotów nieprzysięcielskich, natomiast 10 następujących aparatów nieprzysięcielskich stracił nasz lotniczy myśliwcy. Prawdopodobnie jest również zestrzelony dwu innych samolotów nieprzysięcielskich. Brak trzech samolotów własnych. Nieprzysięcielskie lotnictwo zaatakowało lotniska w Margarica, przy czym wynikiem tej akcji były nieznaczne szkody materialne oraz 1 zabity i 3 ranni. Na terenie Afryki Wschodniej dokonano nie

przysięcielskie lotnictwo ataków powietrznych na Adi Galla, przy czym powstały nieznaczne szkody. Jest 3 rannych krajozwojców. Natomiast nalot na Agordat pozostał bez wyniku. Nieprzysięcielskie lotnictwo zrzucało różnego rodzaju bomby — w tej liczbie jedna bomba zapalająca — na Neapol, dalej na Bagnoli, Porta Canuana i na Pomigliana d'Arco, jednak szkody nie są zbyt wielkie. Zanotowano 1 osobę zabita oraz pięć rannych.

KOMISARZE DOMOWI NA LITWIE
Kowno, 31 października. — Na mocy rozporządzenia komisarza gospodarki emerytowanej, w litewskich miastach, powiatowej i drugiej kategorii zamieszkuje komisarzy domowych. Zadaniem ich jest w przydzielonych sobie dzielnicach miejscowych utrzymywanie domów w należytym stanie.

Wody mineralne naturalne
Bad Salzbrunn
Kąpiel termalna letnia
A P Y P A WODY
do nabycia w aptekach i skład. aptecz.

PROBIE DO SWOJEGO
OWALSKINA
starożytny środek na
PRZECIECIENIU GRZEWEJNIE



Ateny, stolica Grecji, widziane z lotu ptaka

**POŻAR
W MINISTERSTWIE WOJNY
U. S. A.**

Splonęły ważne akta i dokumenty

Waszyngton, 2 listopada. — W jednym skrzydle gmachu ministerstwa wojny w Waszyngtonie wybuchł mgły pożar, którego przyczyny dotychczas nie udało się dokładnie zbadać, a którego gaszenie trwało blisko godzinę. Według informacji władz bezpieczeństwa ogień wybuchł w lokalach, w których były pomieszczone biura tajnych szefów i informacji tego ministerstwa. W biurach tych nie przechowywano jednak tajnych szefów. Jeden z wartowników gmachu miał się wyrazić, że skrzydło budynku, w którym wybuchł pożar, zawierając miało najważniejsze oddziały ministerstwa.

**PRAWDA O „PIĄTEJ KOLUMNIE“
W U. S. A.**

Oświadczenie rzeczoznawcy morskigo Shearer'a

Nowy Jork, 2 listopada. — Rzeczoznawca marynarki Shearer złożył tu publiczne oświadczenie, w którym przytoczył on krótkie deklaracje rzeczoznawców marynarki Stanów Zjednoczonych Knoxa oraz szeregu admirałów, jako dowód agitacji wojennej kół rządowych. Shearer podkreślił, że autorem tych deklaracji już dawno zamknięto usta, gdyby nie mieli cni za sobą poparcia Białego Domu. Wszyscy, którzy starają się na zarzut należenia do „V kolumny“, podczas gdy w rzeczywistości podlegają wojenni stanowią prawdziwą „piątą kolumnę“ w Stanach Zjednoczonych.

Pięć minut polityki

Z początkiem listopada przebędzie do Rzymu bułgarska delegacja handlowa celem prowadzenia rokowań w sprawie rozszerzenia włosko-bułgarskiej wymiany towarowej.

Oficjalna wizyta szefa rządu rumuńskiego generała Antonescu we Włoszech nastąpi pomiędzy 10 i 20 listopada.

**PIERWSZA DZIENNA AKCJA
WŁOCHÓW NAD ANGLIĄ**

**Pełne powodzenia ataki na obiekty
w Anglii środkowej**

Bruksela, 2 listopada. — Włoskie eskadry samolotów bojowych znajdujące się na odcinku Kanaku La. Manche dokonały w ciągu ub. wtorku pierwszego od chwili swej działalności na tym terenie nalotu dziennego nad teren Anglii. Samoloty te, posilkowane przez aparaty myśliwskie polonawszy bez większych trudności brytyjskie przeszkody i przedarły się poprzez ogień artylerii przeciwlotniczej do szczytu do góry określonych celów w Anglii środkowej, po czym przeprowadziły niezwykle skuteczną bombardowanie. Skutki zrzuconych bomb zostały stwierdzone dokumentacyjnie w drodze fotograficznej i przy pomocy zdjęć filmowych. Mimo niekorzystnych warunków atmosferycznych wykonały włoskie eskadry swe zadanie z nadspodziewanym sukcesem i bez jakiegokolwiek strat własnych. Wszyście samoloty powróciły do swych baz wylotowych.

Znowu bomby R. A. F. na miasto szwedzkie

Nowe korsarskie pogwałcenie neutralności Szwecji

Sztokholm, 2 listopada. — Lotnicy brytyjscy naruszyli znowu — według tujejszych doniesień — neutralność Szwecji. Ubiegłej nocy jeden bombowiec angielski zrzucił ponownie szereg bomb na miasto portowe w południowej Szwecji Helsingborg. Tylko niezręczności w rzuceniu bomb należy zawdzięczać, że nie spadły one na obiekty portowe jasno oświetlonego miasta, tylko w wodę. W ciągu nocy nadeszły z Helsingborg następujące szczegóły: około godziny 22,30 usłyszano w mieście warkot motorów lotniczych. Wkrótce potem usłyszano, jak pewna liczba samolotów nadleciała od strony sundu w kierunku miasta. Jedna maszyna nadleciała wprost nad wybrzeże szwedzkie i zrzuciła najpierw rakietę świetlną na Helsingborg, a wkrót-

ce potem trzy bomby rozpryskujące ciężkiego kalibru na bród, w odległości kilkuset metrów od brzegu. Eksplozje były jednak tak potężne, że w północnej dzielnicy miasta zadrażyły dymy. Bomby spadły zupełnie blisko znanego pawilonu portowego w Helsingborg, zaś bombowiec w chwili zrzucania bomb znajdował się w odległości zaledwo 200 m od właściwego portu głównego. Po zrzuconiu trzech bomb Anglik zrzucił jeszcze jedną rakietę świetlną, która oświetliła cały port w Helsingborg jak w dzień. Szwedzka artyleria przeciwlotnicza przystąpiła do akcji, a lotnik znikł w kierunku północno-zachodnim wraz z innymi maszynami, które pozostały z dala nad morzem.

Arcybiskup Hilarion zatwierdzony

Deklaracja uległości dla Generalnego Gubernatora, złożona na ręce sekretarza stanu d-ra Bühlera

Kraków, 2 listopada. — Z polecenia Generalnego Gubernatora przyjął sekretarz stanu dr Bühler w dniu 29 października w godzinach popołudniowych w budynku rządowym nowomianowanego arcybiskupa Hilariona autokefalicznego prawosławnego kościoła w Generalnym Gubernatorstwie, celem przyjęcia od niego deklaracji uległości.

Sekretarz stanu dr Bühler w zastępstwie Generalnego Gubernatora powitał arcybiskupa Hilariona, generalnego wikariusza Nalusziękiego i jego świtę, po czym przyjął deklarację oddania arcybiskupa. Deklaracja brzmi następująco: „My, Hilarion, arcybiskup diecezji Chelmu i Podlasia świętego, prawosławnego autokefalicznego kościoła w Generalnym Gubernatorstwie, przyrzekamy panu Generalnemu Gubernatorowi oddanie i wierność. Będziemy wiernie wypełniać

wydane przez Pana ustawy i rozporządzenia i stale troszczyć się o to, by duchowieństwo naszej diecezji szanowało i wypełniało z tą samą wiernością i oddaniem te ustawy i rozporządzenia.“

Po odebraniu deklaracji oddania i uległości, wręczył sekretarz stanu dr Bühler arcybiskupowi jako znak uznania rządowego i jako dar dla autokefalicznego prawosławnego kościoła panogie oraz krzyż biskupi.

Dokument zatwierdzający Generalnego Gubernatora, którego tekst odczytał następnie dr Bühler brzmi następująco: „Panie Arcybiskupie! Niniejszym zatwierdzam Pana w Jego urzędzie, jako duchowną głowę autokefalicznego prawosławnego kościoła w Generalnym Gubernatorstwie. Daję wyraz oczekiwaniu, że Pan po myśli wyrażonych przyrzeczeń będzie zawsze lojalnie wypeł-

Czy wiecie, że . . .

dla ostrzeżenia się przed nasładownictwami umieszczono na tabletkach Aspirin znak

niał moje ustawy i zarządzenia i wyrażam Panu da przeprowadzenia Jego zadań, moje najlepsze życzenia.“ podp. Frank.

Uroczysty akt przekazania arcybiskupowi dokumentu zatwierdzającego zakończył się krótkim przemówieniem arcybiskupa Hilariona, w którym podkreślił historyczne znaczenie tego dnia dla jego kościoła, oraz wyraził podziękowanie Generalnemu Gubernatorowi.

**TURCJA ZAPOWIADA
NEUTRALNOŚĆ**

Przerwanie komunikacji kolejowej z Turcji do Europy

Bukareszt, 2 listopada. — Ambasador turecki w Bukareszcie Süphü Tamirioz miał oświadczyć — jak informują z rumuńskich kół godnych zaufania — że w obliczu wynikłego ostatnio konfliktu włosko-greckiego Turcja zajmie wobec tych państw stanowisko zycieliwej neutralności.

Stambuł, 2 listopada. — Komunikacja kolejowa z Europą została zupełnie przerwana, ponieważ linia kolejowa przebiega koło Adrianopola przez terytorium greckie, a Grecja zamknęła wszystkie linie kolejowe. W razie gdyby zamknięcie to miało trwać dłuższy czas, należy oczekiwać jakichś kroków ze strony tureckiej, ponieważ przerwaniem jedynego połączenia lądowego z Europą musi spowodować poważne straty dla tureckiego życia gospodarczego. Połączenia telefoniczne i telegraficzne Stambułu z zachodem dotychczas nie zostały jeszcze przerwane.

**STANOWCZE DEMENTI MOSKWY
Rosja sowiecka nie dostarczyła Grecji
żadnych samolotów**

Moskwa, 2 listopada. — Agencja „Tass“ demontuje we czwartek wieść o niezwykłym stanowczo doniesienie Reutersa, jakie ukazało się na łamach „New York Times“, według którego Związek Sowiecki miał dostarczyć w ostatnich dniach Grecji 130 do 150 samolotów wojskowych. Sowiecka agencja „Tass“ jest upoważniona do stwierdzenia, że cała ta wiadomość agencji Reutersa jest w myśleniem jej autorów i pod żadnym względem nie odpowiada rzeczywistości.

**UKŁAD POMIĘDZY JAPONIA
A INDOCHINAMI**

Wojska japońskie jeżdżą kolejami francuskimi

Tokio, 2 listopada. — „Niezłomni“ domosi z Hanói, że we wtorek po rokowaniach pomiędzy władzami francuskimi Indochin a przewodniczącym japońskiej misji wojskowej generałem-majorem Sumita podpisany został układ w sprawie użytkowania kolei żelaznej we francuskich Indochinach przez japońskie transporty wojskowe w granicach tychże Indochin.

Informacji o źródłach nabycia udziela: OSRAM A. G., Kraków, Ostrzing 12 (Tel. 201 25). OSRAM A. G. Niederlassung Warszawa, Bahnhofstr. 16 (Tel. 24422).

Niedzielnny dodatek dla katolików

Świętość - dzisiaj...

Evangelia Święta

na niedzielę dwudziestą płytą po Zielonych Sytyłkach, zapisana u św. Mateusza w rozdziale 8 od wiersza 23 do 27.

W on czas: Wstąpił Jezus w łódkę, za nim weszli uczniowie Jego. A oto burza wielka powstała na morzu, tak iż się łódka falami okrywała, a on spał. I przystąpił do niego uczniowie Jego, i obudził Go, mówiąc: Panie! zachowaj nas, ginieemy. I rzekł im Jezus: Czemu bojaźliwi jesteście, malej wiary. Wtedy wsi wszy, rozkazał wiatrom i morzu, i stało się ucieszenie wielkie. A ludzie zdumieni się, mówiąc: Któż jest ten, że wiatry i morze są mu posłuszne?

Ze świata katolickiego

Kolegium kardynalskie

Od czasu śmierci arcybiskupa Toledo, liczbą kardynałów zmniejszyła się do 55. W liczbie tej jest 31 Włochów. Ostatnie mianowanie kardynałów miało miejsce za Piusa XI w grudniu 1937 roku. Podczas wojny nowe zamianowanie prawdopodobnie nie nastąpi.

Z dyplomacji papieskiej

Ostatnio przybył do Rzymu S. E. Pacheco, nowy poseł portugalski przy Stolicy Papieskiej.

Do San Salvador przybył nowy Nuncjusz Apostolski dla tej republiki południowoamerykańskiej, Józef Beltrami.

Krzyż na wysokości 4 000 metrów

Na jednym ze szczytów bernejskich Alp na wysokości 4 000 metrów wzniesiono wysoki drewniany krzyż. Z wielkim wysiłkiem wnieśli tragarze również kamień, który służył do ołtarza, ubioru mszalnego i naczynia kościelnego tak, że na uroczystość poświęcenia krzyża obecny ksiądz mógł odprawiać na szczycie Mszę św.

Dom dla krewnych po zmarłych księżach

Mgr. Origine Rogari rozpoczął budowę domu dla matek i siostr zmarłych księży. Dom zbudowany będzie w Umbrii (środkowe Włochy) i według planu księdza architekta Don Giovanniego, wyposażony będzie jako wspólne mieszkanie monumentalne we wszystkie urządzenia nowoczesne.

Nabożeństwa w kościołach

na niedzielę, dnia 3 listopada r. b. W CZĘSTOCHOWIE

Jasna Góra: O godz. 6.30 prymaria, o g. 8-9-ej Msze św., o g. 10.30 suma w Bazylice, o godz. 12-13-ej ostatnia Msza św. i zasłonica Cudownego Obrazu. O godz. 15.30 nieszpory. Zastanowienie obrazu o godz. 18-19-ej. **Kościół Najśw. Maryi Panny:** Msze św. o godz. 7-9-ej, 9-10-ej. Suma o godz. 12-13-ej. **Katedra św. Rodziny:** Msze św. o godz. 7-9-ej, 9-10-ej, 10-11-ej. Nieszpory o godzinie 16-17-ej. **Kościół św. Zygmunta:** Msze św. o g. 7-9-ej, 8-9-ej i 9-10-ej. Nieszpory o g. 16-17-ej. **Kościół św. Jakuba:** Msze św. o g. 6.30, 8-9-ej i 10-11-ej. O godz. 9-10-ej nabożeństwo dla młodzieży szkolnej. Suma o g. 11-12-ej. Ostatnia Msza św. o godz. 12.30. Nieszpory o godzinie 18-19-ej. **Kościół św. Barbary:** Msze św. o godz. 7-9-ej i 9-10-ej. Nieszpory o g. 16-17-ej. Suma o 11-12-ej. Nieszpory o g. 18-19-ej. **Kościół P. Jezusa Konającego:** Msze św. o godz. 7-9-ej, 8-9-ej i 9-10-ej. O godz. 10-11-ej nabożeństwo dla młodzieży szkolnej. Suma o godz. 11-12-ej w kościele św. Rocha. Nieszpory o godz. 18-19-ej. **Kościół św. Antoniego:** Msze św. o godz. 7-9-ej, 8-9-ej i 9-10-ej. Suma o godz. 10-11-ej. Nieszpory o godz. 15.30.

W PIOTRKOWIE

Kościół OO. Bernardynów: Msze św. o godz. 6.30, 8-9-ej, 9-10-ej i 10-11-ej. Suma o g. 11.30. Nieszpory o godzinie 18-19-ej. **Kościół Farny:** Msze św. o godz. 7-9-ej, 9-10-ej i 10-11-ej. Suma o godz. 10.30. Nieszpory o godz. 16-17-ej. **Kościół filialny:** Msza św. o godz. 8-9-ej. **Kościół Podominikański św. Jacka:** Msze św. o godz. 7-9-ej, 9-10-ej i 10-11-ej. Suma o godz. 11.30. Nieszpory o godzinie 16-17-ej. **Kościół Serca Jezusowego:** Msze św. o godz. 7-9-ej, 8-9-ej, 9-10-ej i 10-11-ej. Suma o godzinie 11-12-ej. Nieszpory o godz. 16-17-ej. **Kościół Pojezuicki:** Msze św. o godz. 9-10-ej i 10-11-ej. Suma o 11.30. **Kościół Panien Dominikańskich:** O godz. 9.30 wotywa i o godz. 11.30 suma z kazaniem.

W RADOMSKU

Kościół Farny: Msze św. o godz. 7-9-ej i 10-11-ej. Suma o godzinie 11.30. Nieszpory o godzinie 16-17-ej. **Kościół OO. Franciszkanów:** Msze św. o godz. 9-10-ej i 10-11-ej. Suma o godzinie 11-12-ej. Nieszpory o godzinie 17-18-ej. W dniu powszednie odprawiane są Msze św. o godz. 7-9-ej, 8-9-ej i 9-10-ej.

Czy istnieje ona jeszcze dzisiaj? Dziś, w dniach najwyższego duchowego i fizycznego napięcia? W ciągłej walce o chleb powszedni i wśród trosk całego tygodnia pracy, którego zawrotnemu tempu możemy kroku dotrzymać ledwie nieraz z trudem, przy końcu tygodnia czujemy się całkowicie znudzeni przeważająco się zdarzeniami — nie dość tego jeszcze — mamy się wnieść na szczyty i myśleć i szukać środków, prowadzących nas do świętości?...

Czyż nie brzmi to prawie jak — bajka jakaś? Istotnie po ludzku biorąc, najzupełniej tak!

A jednak mimo naszego stuprocentowego przywiązania do rodziny, do zawodu i wszystkich tysięcy spraw naszego życia musimy sobie to uświadomić, że przecież...

A co to właściwie jest świętość? Świętość jest to stan łaski. Łaska łączy się z naturą. A to ciągłe staranie się i dążenie ku świętości zdobywa nowe łaski. Łaska jest tym, co czyni duszę świętą i całkowicie Bogu miłą.

Dobrze znamy słowa Pisma świętego: „Świętymi bądźcie, jako ja, wszę Bóg świętym jestem!” I do naszych czasów stosuje się to wezwanie Boże, tym bardziej właśnie do naszych czasów: Boga czcić a siebie samego uświęcać. „Chwała należy samemu Bogu jedynie”, nie nam ludziom.

Uświęcać siebie samego. Wielkie to słowa, posiadające olbrzymie znaczenie i zobowiązanie dla nas samych. Wszyscy znamy słowa św. Pawła: „Czym jestem, łascę Bożej zawdzięczam” —

Czy tym winniśmy się zadowolić? Czy może my ludzie dzisiejsi, nie zdobywamy coraz większych wyników w każdej dziedzinie życia? Większej ilości punktów i wyczołków w Olimpiadzie sportowej, w sporcie, w walkach mistrzowskich? Należałoby pomyśleć o wspaniałych wynikach Olimpiady, aby się przekonać, do jakich rezultatów dochodzi się przez ćwiczenia i trening codzienny.

Być wielkim w rzeczach małych, codziennych — to jest prawdziwa świętość. I to jest ta prawdziwa wielka sztuka ludzkiej duszy, że można w rzeczach drobnych, w sprawach na pozór nic nie znaczących, z codziennych małych zdarzeń i drobnotek uczynić coś wielkiego — świętego — wiecznego! A przy tym każdy może to zdziałać, wszystko jedno, gdzie się znajduje i gdzie jest, tam może zdobyć świętość i tam być świętym!

Świętość — dzisiaj?... Zupełnie słusznie twierdzić można, że zarówno ludzie wielkiego miasta mogą stać się świętymi i zapewne tutaj przedej, aniżeli gdziekolwiek indziej, bo tutaj właśnie żadne zło nie jest obce i żadna niedza nowa.

Do poprawy stosunków dzisiejszego świata i jego odmiany potrzeba nam przede wszystkim ludzi z charakterem. Ludzie wielkiego miasta spotykają się z różnymi problemami, są narażeni na wszystkie trudności bardziej niż w jakimś małym zakątku, okazji do wyrobienia charakteru i zahartowania się mają nawet więcej.

Można by postawić pytanie: „Czy przywiązanie do ziemi sparaliżuje moje skrzydła i rzuci mnie w pył i proch ziemi, czy też dać może się myślom moim i skrzydom moim, bym wznosił się ponad ziemskie niziny i podażył ku górze?”

Święci i bohaterzy pochodzą ze świata wewnętrznego, z głębi ducha. W sprawach duszy potrzeba głębi i dojrzałości, które tkwią we wnętrzu naszym, a siła z nieba wspomaga, by człowiek mógł się stać świętym. Siłę tę i my posiadamy z nieba.

Być gotowym. — Wspaniałe słowo, jakby specjalnie dostosowane do czasów naszych. Być gotowym do pracy nad uświęceniem ludzkości. Lecz w jaki sposób? Przez co? Za pośrednictwem czego? Przez nasz przykład i dążenia ku wyższemu, ku najwyższemu szczytom.

Świętość w ostatnich czasach?...

Uświęcaj się! Dziś jest tak wiele spraw i okazji, które cię uświęcić mogą. Wszędzie spotykasz je na drodze swego życia. Świętość tę czerpać możesz z najdrobniejszego kwiatka, z drżącego listka na drzewie, z pięknego drzewa, z wernego zwierzęcia, zobacz ją na szlachetnej twarzy, w czystym uśmiechu niewinnego dziecka, w płaczu nieszczęśliwego człowieka, w dźwiękach pieśni, w skardze wiatru nawet...

Wszystko to, wszystko może nas uświęcić.

Świętych ludzi nam potrzeba, świętych, którzy by dawali przykład ze siebie i pomagali nam do uświęcenia się.

KRZYŻ

— Ty zdejmujesz czapkę przed krzyżem? Zegnasz się? Co się z tobą stało? — takie okrzyki padały pod adresem silnego i zdrowego mężczyzny, ze strony kilku rozbawionych towarzyszy. Wracali właśnie z fabryki po wypłacie, a to w tym lepszy humor ich wprawiło. Zapytany nic nie odpowiadał.

— Patrzcie! — zawołał jeden z towarzyszy — nawet się nie zawstydzili! Ha... ha... ha! Antos się zegnał! Ma widzieliż zamiar do klasztoru wstąpić!

Głośny śmiech zabrzmiał wokół. Nazwany Antosiem popatrzył spokojnie na towarzyszy i widocznie było coś w jego wzroku takiego, że śmiech zamarł na ustach kolegów. Zmieszali się i zaciękawione spojrzenia rzucali na kolegę i wzajemnie na siebie. Od czasu do czasu ruszył któryś ramionami i szepnął: — To dziwne!

Słońce dogrzewało silnie, skłaniając swa rozpaloną kulę lekko ku zachodowi. W powietrzu czuć było wiosnę. Zielona ruń napętała powietrze tym ożywczym zapachem ziemi rodzajej, który człowiek wchłania zdaje się wszystkimi fibrami swego ciała.

Po krótkim milczeniu jeden z grupki robotników zanucił wesołą piosenkę, inni podchwycili nutę, spleli się ramionami, skierowując kroki przez młody gaj. Jeno Antos milczał, aż to zwróciło uwagę wszystkich.

— Co ci takiego? — pospytały się pytania.

Zatrzymano się. Cała grupka usiadła u stóp rozgrzanego promieniami pagórka. Wesołe śmiechy, żarty, dowcipy krzyżowały się. A jednak odczuć się już dawał pewien przymus.

— Bój się Boga, Antek, co się z tobą stało?

— Ze mną? — odpowiedział po dłuższym ociąganiu się zapytany — ze mną nic się nie stało. Tylko... widzisz... ja teraz... jakby to wam powiedzieć... naprawdę Boga się boję.

— Ha... ha... ha!... zmieszali się towarzysze. — Ty? Jak to może być?

— Przecież dawniej nikt cię w kościele nie widział?

— To było dawniej, a teraz jest inaczej. Ot otworzyli mi się oczy.

— Kiedy?

— To długa historia!

— Mów, mamy czas! — wołali wszyscy, grupując się wokół. Na wszystkich twarzach widać było zaciekawienie. Antos wahał się... powiódł wzrokiem po kolegach.

— A więc dobrze, opowiem wam, choć nie wiem czy mnie zrozumiecie, bo i ja tego nie rozumiem.

— Było to na wojnie. Pewnego razu batalion nasz otrzymał bardzo ciężkie zadanie. Mieliśmy w nocy przelamać odcinek nieprzyjaciela, dostać się na jego tyły i trzymać tak długo, aż pułk nasz sforsuje całą linię. Wiedziałem, że to nie przelewi. No... ale rozkaz. Już dobrze nasz zapadł, gdy zjawił się dowódca, stary wiarus jeszcze z czasów pierwszej brygady. No chłopcy — zawołał, w imię Boże idziemy! Cicho, bez zwykłych krzyków opuściliśmy wieś.

Tak się jakoś zdarzyło, że szedłem na samym końcu kolumny. Zimno było przenikliwie. Mgła zasnuła cały świat, a na wschodzie przebiegała wielka, czerwona tarcza księżycza, jakby kto przetkał cienki muślin czerwonymi nitkami. Teren był falisty, a my szliśmy wązami. Jak długi wąż rozwinął się batalion. Zginął się to w lewo, to w prawo, przesuwał się po pagórkach. A wszystko w milczeniu. — Coraz jaśniej się robiło, a w błędnym poświacie księżycza bagnety błyszczały jak zimne ogniki. Mgła opadała coraz niżej i płynęliśmy jakby wśród fal. Straszno... i smutno mi było. Wróć — nie wróć, zadawałem sobie pytanie.

Żywy wąż przesuwał się tymczasem przez mały, nagi pagórek, sterczący jak martwa wyspa wśród morza. Gdy znalazł się na szczycie, cudny widok uderzył me oczy. Jak okiem sięgnąć, zasunę wszystko falami mgły, poprzerywanej wesepekami. Drzewa i krzewy sterczały jak martwe skały. Nagle wąż batalionu ożył. Widać było wyraźnie, jak ruszył swym błyszczącym zwojem, ruch ten trwał w miejscu, mimo że zsiłmym naprzód. Po pewnej chwili dostrzegłem u stóp pagórka czarny, wielki krzyż. Czworki kolumny zdejmowały przed nim czapki. Długi czas miałem ten obraz przed oczyma. Ani jeden żołnierz nie wyłamał się. Czworka za czworką u stóp krzyża odsłaniały głowy, jakby w całej kolumnie jedna dusza żyła i jedno ciało...

... Ja jeden nie zdjąłem czapki...

Co potem było, tego ja wam bracia nie jestem w stanie opowiedzieć. Przyszliśmy na miejsce. W strasznym, żartym boju połowa batalionu wyginęła, lecz ci co zostali, spełnili zadanie. Ja byłem między nimi. Siedzieliśmy w okopach bez przerwy. Głowy podnieść nie można było, ani spać, ani jeść. Jak na wojnie... Ze zmeczenia upadałem. Oparty o brzeg rowu, trzymałem kurczowo karabin w ręce i siłą walczyłem ze snem. A com oczy zamknął, to widzę przed sobą długi sznur czworków, jarzący się we mgłę jak łuska i ten żywy oddech. A z boku czarny krzyż. I znowu ja jeden nie zdejmuję czapki, nie odsłaniałem głowy. Ja jeden jeden! Jakis dziwny lek spadł mi kamieniem na piersi. Mijały godziny, mijała noc i dzień, a gdzie spojrzę, widzę nad sobą smutne ramiona krzyża. Słyszę jak jakiś głos mówi mi w duszy: — Ty jeden... ty jeden!...

Zmacałem ręką święty obrazek Częstochowski, jaki mi żona na pożegnanie dała, widziałem w modlitwie tej roztrzeszone wargi, jej zaplankane oczy wpatrzone we mnie. Słyszałem w duszy jej głos: — Bóg mi cię wróci! — A ja... ot!

Aż przyszła druga noc. Jakby w pierś ogień mi buchnął... Trzęsącymi rękoma chwyciłem się brzęgu okopu i wysunęłem się cicho. Nie słyszałem kul świszczących wokół. Zsunąłem się po pochylności a potem co siły w nogach. Nie wiem, kiedy przybyłem. Zziębnięty dopadłem do krzyża...

Księżyc wychylił się właśnie zza chmur i pojaśniało w mych oczach wszystko. A gdy tak czolem bil o zimne drzewo, jakaś dziwna otucha spłynęła na mnie, jakby dotknęła mnie czyjaś ręka...

Antos skofczył. Długie milczenie zapanaowało w gromadce. Wreszcie któryś szepnął: — No czas do domu. Czekają na nas i poszli.

Powoli zbliżali się do krzyża, przed którym poprzednio śmiechem wybuchnęli na widok zęgnającego się towarzysza. Teraz każdy z nich krył oczy pod powiekami jeden przed drugim. Nie wiadomo, ze wstyd, czy...

A gdy nadeszli, jak jednym ruchem odsłoniły się głowy, a w oczach zabłyśły łzy.

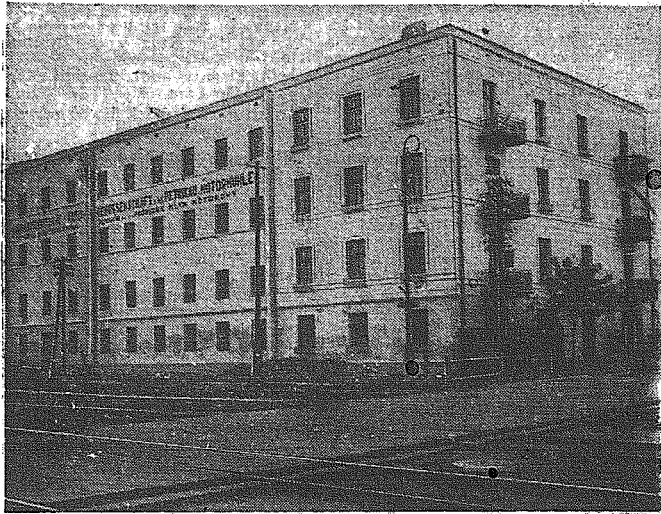
Odnaleźli swą wspólną duszę...

Placówka spełniająca doniosłe zadanie

Pełne pokrycie zapotrzebowania w artykuły pierwszej potrzeby wobec nadchodzącej zimy — Powiatowa Spółdzielnia Rolniczo-Handlowa w Piotrkowie, jej rozrost i zadania

Mając na uwadze zaopatrzenie naszego miasta i powiatu w artykuły pierwszej potrzeby w obliczu nadchodzącej zimy — od-

jej jedynie dlatego, iż posiada ona wszelkie dane do skrupulatnego ich wypełnienia. Jeszcze przed wojną była omawiana spół-



Gmach Powiatowej Spółdzielni Rolniczo-Handlowej w Piotrkowie

wiedzieliśmy Powiatową Spółdzielnię Rolniczo-Handlową oraz posiadającą obok niej swe biura tak zwana Landwirtschaftliche Kreisstelle.

Kreisstelle sprawuje nadzór i koordynuje działalność wszystkich spółdzielni rolniczo-handlowych, działających na terenie powiatu.

Kierownik Kreisstelle, p. Willy Seidel, s urodzenia bawarczyk, pochodzący z Norimbergi, wybitny fachowiec, nadzwyczaj energiczny, lecz ujmujący w obejściu, przyjmując nas bardzo chętnie i udziela wyczerpujących wyjaśnień.

Na założonej przed około 20-tu laty Włocławskiej Spółdzielni Rolniczo-Handlowej, przekształconej obecnie na Powiatową Spółdzielnię Rolniczo-Handlową, spoczywają obecnie ogromne zadania. A poruczone je

działnia duży młyn motorowy i powiększona ciągle swe obroty była już bardzo poważną placówką spółdzielczą w handlu rolniczym.

Oczywista, że obecne zadania nie stoją w żadnym porównaniu z poprzednimi, jednak dzięki dobrej organizacji i sprężystemu nadzorowi p. Seidla wielki nawał pracy i obowiązków wykonywany jest bez zarzutu.

Spółdzielnia zaopatruje ludność naszego powiatu i miasta we wszystkie artykuły pierwszej potrzeby jak ziemniaki, zboża, mąkę, cukier, wyroby białe i skórzane. Ten zasięg zaopatrywania w wyniku którego obroty, w porównaniu z przedwojennymi, 6-cioкратно zwiększyły się wykazał konieczność rozbudowy pomieszczeń. W



P. Willy Seidel

śląd za dokonaną rozbudową zwiększono również personel. — Równocześnie odnowiono budynek młyna i przygotowano odpowiednio do pomieszczenia towarów niezależnie od tych, w których już obecnie magazynowane towary dają gwarancję pełnego pokrycia zapotrzebowania przez okres zimy.

Warto wspomnieć, że omawiany młyn zytmno - bejenny posiada zdolność przetwarzania 35 ton na dobę, zaś kaszarnia objęta przez Spółdzielnię może wyprodukować do 5-ton różnych gatunków kasz na dobę.

Pomadto Spółdzielnia dąży do zupełnego spolszczenia handlu i umiędzelenia ludności od szkodliwego kramakarstwa żydowskiego, rezultaty pracy i zapał organizatorski p. Seidla udziela się całemu zespołowi pracowników, którego wysiłki pracy podziwiać należy z wielkim zadowoleniem.

Unieszkodliwienie groźnego bandyty

Policyja w Piotrkowie poszczycić się może ujęciem groźnego bandyty — Tadeusza Władysława.

Bandyta ten skazany był jeszcze przed wojną przez Sąd na karę śmierci, przy czym kara ta na skutek kasacji i ponownego rozpatrzenia zamienioną mu została na dożywotnie więzienie.

W czasie zawieruchy wojennej udało się Tadezowi zbiec z więzienia i ukrywać się dawał o sobie znać swoimi wypadami.

Ostatnio zatrzymywali się bandyta w małej melinie Jedrzejczyka Stanisława przy ul. Michałowskiej 8, który to dom policja osaczyła aresztując bandytę i wraz z nim meliniarzy Jedrzejczyka i Zofię Czechowską.

Zidentyfikowanie zwłok

W uzupełnieniu naszej notki o odnalezieniu zwłok w podwórzu posesji przy ul. Jerozolimskiej 12, dowiadujemy się, że jest to 63-letnia Albina Kalwacińska, która na skutek rozstroju nerwowego popełniła samobójstwo, rzucając się z 2 piętra wspomnianego domu.

Z RADOMSKA

Dyżur apteki. Od 28 b. m. nocny dyżur w Radomsku sprawuje apteka p. J. Spoza, ul. Limanowskiego 2.

Ważne zarządzenie

Piekarze, rzemieślnicy oraz właściciele sklepów spożywczych otrzymali polecenie, aby wszelkie zapotrzebowania na produkty żywnościowe, wydawane na karty żywnościowe, zakwiali w podobny sposób jak to odbywa się w Reszcy.

Wobec tego produkty żywnościowe na karty żywnościowe mogą być wydawane na jeden okres zapotrzebowania. Kto w przeznaczonym na to okresie nie odbierze swoich produktów żywnościowych, daje tym samym dowód, że ich nie potrzebuje. Po upływie wyznaczonego czasu niewykupione karty żywnościowe nie będą już na nie zaopatrywać ludności w produkty.

Piekarze, rzemieślnicy i właściciele sklepów spożywczych otrzymali nakaz aby pod groźbą kary przestrzegali powyższe obwieszczenie.

Tak samo jak zakazane jest zaopatrywanie się produkty żywnościowe za czas ubiegły, tak samo zakaz dotyczy zaopatrywania się na okres przyszły.

Głowy rodzin winne we własnym interesie przestrzegać niniejszego rozporządzenia. Zastąpienie względnie przeniesienie odinków kart żywnościowych przez bony zastępcze jest wzbronione.

Katastrofa samochodowa

Kilka dni temu na szosie Przedbórz — Radomsko miała miejsce katastrofa samochodowa, w wyniku której jedna osoba została ranna. Mianowicie samochód osobowy, marki „Tatra” prowadzony przez szofera, niejakiego Pierzaka z Radomska najechał na przeszkodę, przy czym uległ uszkodzeniu. Jadący, pasażer auta, wyszedł z katastrofy bez szwanku, kierowca zaś uległ licznym i ciężkim obrażeniom ciała.

Anastazja Drewnowska 12)

Pod jednym dachem

— Marychma zachowywała się dziś jak pokojówka... Mistrz się do byle loga, żadnej godności. Powierzchność jak z portretu, ale psychika miedna... To chyba głos krwi. Wicherzanika! Zawsze zapominam. Ach, to chamstwo! Zawsze się odezwie! Jaki ona ma jednak pospolity grymas, gdy kokietuje. Dotąd tego nie zauważyłem... Ten Kozielec — blażen, blaż... Ciekaw jestem, po co rodzice zapraszają tych Kozielec. Nie rozumiem do, prawdy... A ten Janek, ten Staś — wybijają się — proletariacka ambicja wybita się... Stąd ta pilność, ta staranność, to liźstwo wobec ojca... Żadnej istotnej kultury... Ja miałbym z nimi rywalizować?... Ha, ha, ha! Ojciec spoczczywał, słowo daje... Nie rozumie, że moja kariera wymaga praktyki życiowej. Samo kucie niwiele tu znaczą... Muszę się dać poznać, muszę wejść w szersze koła... Ojciec tego nie rozumie... Psiakrew! Pieniądzy, pieniądzy... Czego ja mogę dokazać z pięciuset złotych na miesiąc? Co za poczywa metoda trzymania w cuglach! Czy to nie matka tak wpływa na ojca?... Miałbym ochotę się zająć, że to jej robotka. I teraz te rodzinne czułości — zamiast żebym od razu wyjechał — siedź miesiąc w domu! Dużo mi z tego przyjdzie. Krew sobie psuje i nie więcej... Pomówię jutro z ojcem. Na ma ideałi ławaci się w tej sztokowej rodzinie... Ach, jak mnie to męczy! I ta prowincja! Co za typy! A jacy zarozumiali, jacy drażliwi...

Ryś dziwił się zawsze, gdy „holota”, urozana jego tonami, okazywała godność. Obrażał się, gdy kto osmielał się być innego zdania od niego. Nie znosił, gdy komuś udało się zamieć go zręcznym powiedzeniem, dowcipem lub wymową. W takich chwilach z trudnością panował nad sobą. Nikt się nie domyślał, że za dystygnowaną maską poepowej młodej twarzy, przypięczowanej monokłem, wre tyle wstęchów uczuć.

— Nie, ja muszę się rozmówić z ojcem...

Zerwał się i stępując cicho po dywanie, krążył gorączkowo.

— Dla mnie nie ma. Oszczędność czy rzeczywiście le mie dobór? Janek... Staś... ma co im tydzie? Czy to oni mają jakieś kulturalne potrzeby? Tacy potrafią kuć o chlebnie i wodzie. Nie uważam zresztą, żeby to było pedagogiczne rozpieszczanie tych wójków. Później, gdy pójdą na swoje, będą się czuli skrzywdzeni, że nie mają tego, co dotychczas... Co oni robią z pieniędzmi?

Ryszdny uważał, że przyrodni bracia żyją niejako z jego kieszeni. Obliczał sobie, że gdyby nie oni, mógłby zadawać szyku wobec świata i kolegów.

— Nie ma idei poświęcić się... Ojciec zaczyna być śmiera... Jakże ja mam życie?... Kobiety dla mnie nie istnieją...

Tu stanął nagle, jakby się zarył w ziemię. Wyobraźnia odmalowała mu twarz Marychmy tak wyraziście, że wstrząsnął się jak od fizycznego wrażenia. Zobaczył przymrużone oczy i pełne, różowe usta, rozszerzone w powabnym, z lekka wyzywającym uśmiechu...

Pokój Jerzego. Przyzwolity. Oł, hotelowy. Żadnego osobistego piełna, bo mniej lub więcej pomnograficzne fotografie, które by chętnie porozwieszał po ścianach z obawy przed rodzicami, kryją się pod kłuzczem w biurku.

Jerzy siedzi na krześle zupełnie ubrany i próbuje gwizdać przez zęby tak, żeby nie było słychać.

— Do diabła — monologuje w duszy.

— Mam pecha! Pokojowca zachciało się gruchać w ogrodzie z formalem, jak ja się teraz stąd wykostamę? Cholera, liska cholera! Jeszcze pójdzie z drugim... Ale może te chłdery stamtąd pójść? Jeszcze tam siedzą?

Wstaje i podchodzi do okna. Już! Marysia biegnie ku drzwiom kuchennym, powiewając białym fartuszkiem. Fornał stoi na miejscu z rękami w kieszeniach i patrzy za nią. Stoi i stoi, jakby zamierzał

tak szperać do rana. Jerzy kłmie, ale czeka cierpliwie. Zapalkował prezent dla Irki Studalówny — ozdoba burzynomowa bramsonolek, która się zapodziała gdzieś Mummie — i stała na parafacie za firanką. Głowi się nad swoim filigranem. Laska kosztuje. Za każdym spotkaniem patrzy mu na ręce. Jerzy to rozumie. Nie ma jej tego za złe. Skoro się jest Szczymiejskim, trzeba się, cholera, szanować! Byłe subiekty potrafią zafundować pamięci tabliczkę czekolady i kłino. Niech to wszyscy diabli! Przedwczoraj Irka dostała od drugiego swojego wulbielca, telegrafisty, złoty zegarek — prawdziwy, z próbą: Co złoty zegarek to nie pyta gramofonowa z „przebojem”, o którą Ryszdny sfukał pokojówkę, że pewnie stulda i nie powiedziała. Jerzy uważa te rekwizytyje za całkowicie usprawiedliwione. Ma się za krzywdzonego. Ojciec mniej mu daje niż tamtym.

— Pomówię z ojcem... Jeżeli mam być dziełaczem, muszę mieć pieniądze. Ojciec chce, żeby wyszło przychodziło za darmo... Cholera ten formał! Wróć w ziemię, czy co, u wszystkich diabłów!

Pokój Janika Wichury, bardzo skromny. Obaj z bratem nie zmuszą zbytku. Czują się pod tym dachem jak na czasowej kwaberce. Mają spartanistyczne zacieczki, wpojone od dzieciństwa.

Żebano leżać, kłuzzyć na ścianie, wielka szafa biblioteczna, duże biurko, sofa i kilka krzeseł. Janek, wsparty na rękach, czyta. Nie potrzebuje wiele snu. Uczy się zarliwie, spragniony samodzielności i niezależnienia się od ojczyzny.

Rozdiko kiedy, dumna leniwie. Za bardzo ceni czas. Niecierpi na żaden kompleks, żadne rozdwojenie, nie ma żadnych wątpliwości. Zbrojny w meugięte zasady, króczy prosto do celu. Zawsze wie, czego chce. Wie, czego żądać od ludzi i czego się po nich spodziewać. Uspija zazwyczaj ledwie przytłumie głowę do poduszki. Na filtry nie ma ani czasu, ani chęci. Koccha Mume, ale marzenia trzyma w cuglach. Pan Damazy, były wychowawca, mówi o nim, że jest cały z jednej bryły.

Pokój Stasia po drugiej stronie korytarza. Taki sam, tylko książek więcej. Cała jedna ściana i pół drugiej — szereg półek po sam sufit. Biurko również zawalona. Po ścianach mapy, tablice, wykresy.

Stas nie śpi. Nigdy nie może spać po „zasadniczej” rozmowie. Przez wzburzony mózg rwie murt myśli. Stas czuje to, co innym z rzadka tylko majaczy w ulich chwilach życia. On nie potrafiłby się zamknąć w ramach spraw widzialnych. Dla niego zagadką bytu jest najwłaźniejsza, jedyna, istotna... Świadomość ostatecznej tajemnicy nie opuszcza go nigdy. Wskutek tego stało odczuwa konflikty domowe.

C. d. n.

W REUMATYZMIE artretyzmie i nerwobólach stosuje się 2-3 tabletek Togat 3 lub 4 razy dziennie. Togat jest dobrym środkiem przeciwnowolowym

Togat

SZMELCERA

wykwalifikowanego poszukuje hula szłana na plec donicowy. Wiek 30 do 40 lat. Oferty z podaniem danych zawodowej pracy kierować pod „Szmelcer” do Biura Ogłoszeń „Par” Warszawa, Włok 9.

KURSY KIEROWCOW SAMOCHODOWYCH E. ŚLASKIEGO

CZĘSTOCHOWA, ul. Targowa 18/21 tel. 215

PRZYJMUJE ZAPISY NA NOWY KURS

Śladami minionych dni

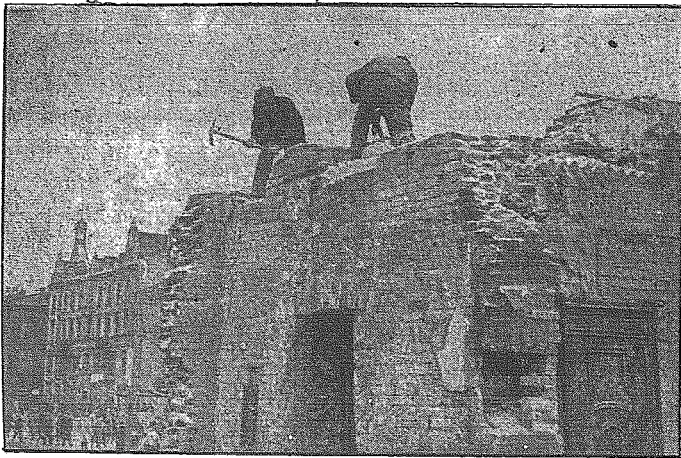
Obrazki z kraju i ze świata



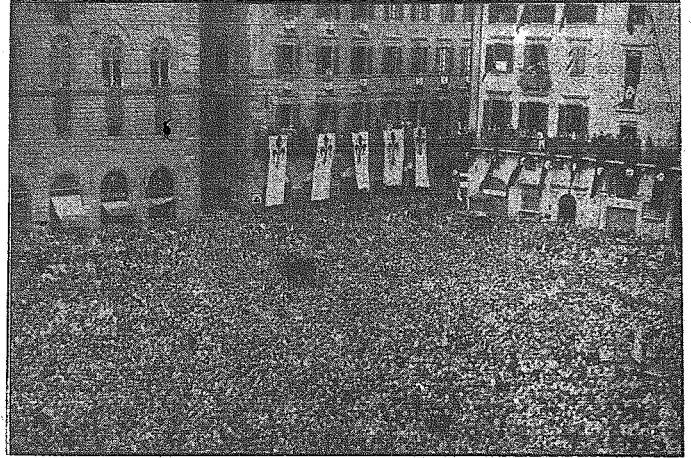
Niemcy rozwinęły ostatnio ożywioną akcją dyplomatyczną. — Na zdjęciu widzimy Kanclerza Hitlera i generała Franco.



H. George, znany artysta niemiecki, zwiedził Warszawę



Warszawa oczyszcza się z gruzów



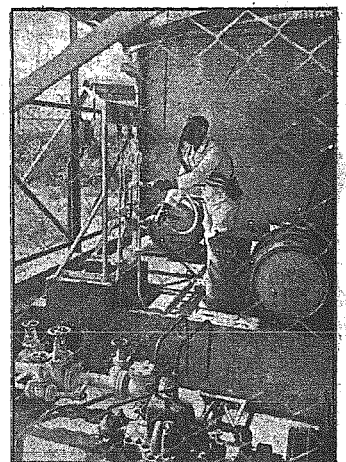
Żywiołowa manifestacja we Florencji na cześć Mussoliniego i Hitlera



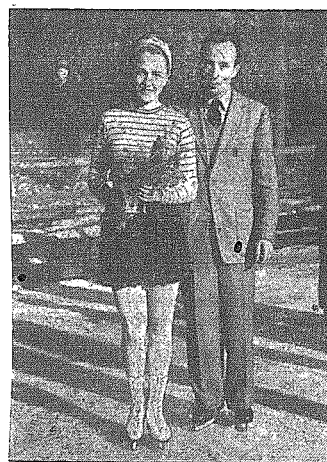
Sezon polowań się rozpoczął



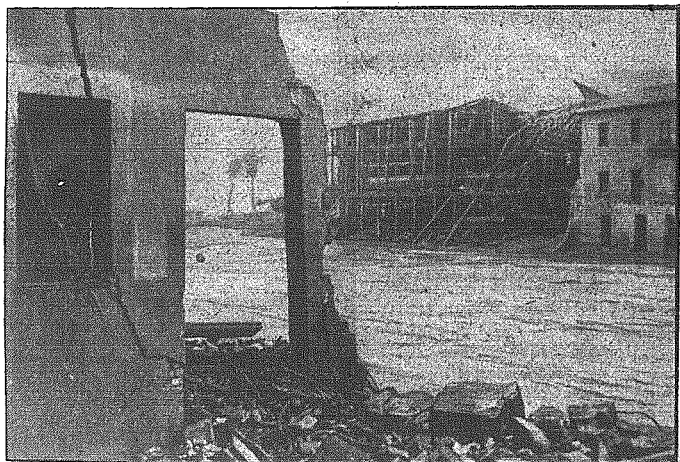
Wezuwłusz wznowił swoją działalność



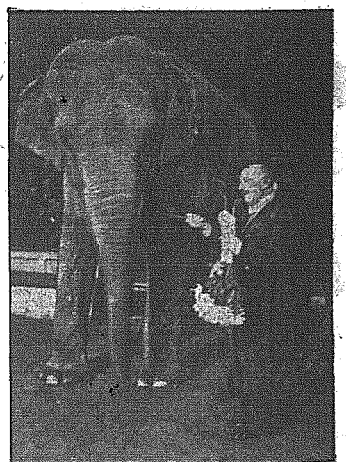
Przeladunek benzyny



Żywy swatem. — Mistrzowie świata Herber i Baier pobrali się ostatnio



Jak donosiliśmy, południową Francję i północną Hiszpanię nawiedziła klęska powodzi. — Na zdjęciu widzimy wylew w katalońskim mieście Torella.



Dyr. Krone, właściciel wielkiego cyrku, obchodził uroczyste 70-tą rocznicę urodzin